

ostatnio byłem w domu i z okazji świąt spędziłem kilkanaście minut przed telewizorem, leciały zawody Strong Man. Polacy byli świetni. Po każdej konkurencji pojawia się tabela – Polska 60 punktów, reszta świata 30. Żalotne. Takie właśnie rzeczy neguję.

Ala co da Ci taka ucieczka? Wyzbędziesz się tożsamości narodowej, tradycji?

Da mi większe poczucie wolności, prawo wyboru. To jest moja głowa i nie zamierzam oczywiście tego nikomu narzucać, ale lubię sobie o tym po krzyć pod bity. (Śmiech)

Z czego jeszcze zrezygnowałeś? Z religii?

Nie wierzę w Boga, ale czasami na święta idę z dziadkiem do kościoła, żeby mu było miło, albo z moją dziewczyną na pasterkę, żeby zrobić jej przyjemność. Nie mam nic przeciwko innym ludziom, którzy wierzą, jeśli to jest ich świadomy i konsekwentny wybór. Tym bardziej cenię ich determinację i poświęcenie. Ale jeśli religia ma być czymś narzucanym już w podstawówce, to nie jest to religia, tylko narzędzie opresji.

To nie podstawówka narzuca Ci religię, tylko rodzina, korzenie.

Tak, warunki w jakich się wychowujesz mają wielki wpływ na to, kim się stajesz, ale jeśli jesteś na pewnym etapie swojego życia człowiekiem zadającym sobie pytania, to zastanowisz się nad tym wszystkim i wtedy możesz zrobić co zechcesz. Dla mnie istnieje odpowiedzialność przede wszystkim przed sobą, potem przed ludźmi, których obdarzasz uczuciami. Natomiast z narodowością jest ciężko, bo urodziłem się tu... ale to nie znaczy, że muszę kochać ten kraj. Myślę, że długo w Polsce nie posiedzę, tym bardziej teraz, kiedy dzieją się tu takie rzeczy, a mało kto je dostrzega. Mało kto widzi, że mamy tu stan, jaki panował przed powstaniem III Rzeczy (Śmiech): cenzura, wychowanie patriotyczne w szkołach. Dół jak nic.

Kiedy stwierdzasz, że nic prócz problemów nie dostajesz od życia, brzmi to strasznie i budzi współczucie, a z drugiej strony trudno w to uwierzyć. Czy spoglądając obiektywnie rzeczywiście masz się aż tak źle?

Oczywiście że nie, bo mogę porównać się do przysłowiowych dzieci z Etiopii. Zauważ, że w tym co piszę jest dużo emocji. Może tak wtedy akurat czuję? Osobiście myślę, że poza rodziną i bliskimi znajomymi dużo zawdzięczam sobie, a anonimowe otoczenie wiele razy podstawiało nogę – na każdym poziomie. Mówię o ludziach, którzy przez swoją frustrację oraz ignorancję nie ułatwiają, a wręcz utrudniają życie.

Nie czujesz się odrobinę źle z tym, że przekazujesz słuchaczom tylko tę smutną stronę życia? Propagujesz męczeństwo, od którego każdy stara się uciec?

Może zabrzmiało to dziwnie, ale moje płyty nie są skierowane do wszystkich. Dla wszystkich jest Hymn Polski. (Śmiech) Ludzie za długo uciekają od cierpienia a za mało stawiają mu czoła. Ja nie zamierzam nikogo do niczego zmuszać, słuchacz ma wybór – może uciec od swojego cierpienia jedząc duży obiad w MacDonald'sie albo bijąc swojego rówieśnika, ale w ten sposób nie poradzi sobie z nim tak, jakby poradził sobie stawiając mu świadomie czoła. Moje teksty są mocno subiektywne i nie mam zamiaru wymyślać jakichś złotych środków, bo one nie istnieją.

Do kogo w takim razie kierujesz swoje teksty?

Po pierwsze, nie myślę zbyt wiele o słuchaczach (choć ostatnio to się zmienia, bo coraz więcej osób zaczęło mnie słuchać), skupiam się na sobie. Po drugie, może i moje słowa są skierowane do wszystkich, ale mam świadomość, że nie wszyscy je rozumieją. Nie luję się nawet, że ktoś je rozumie i zaakceptuje – musiałby być mną i być w sta-

nie, w jakim je piszę. Pisząc zależy mi, żeby było to zgodne z tym, co myślę i uważam. Jeśli to jest szczerze i zgodne z mną, to może ktoś kto podobnie to widzi zaakceptuje mój sposób postrzegania rzeczywistości chociaż w jednej ósmiej.

Stan to jedno, ale rzeczywistość w jakiej żyjemy to drugie.

Każdy z nas jest zawieszony w jakimś stanie z jakimś spojrzeniem na świat i z jakimiś jazdami. I przez ich pryzmat widzi rzeczywistość. Rzeczywistości jest tyle, ile ludzi, którzy ją odbierają. Bo czym jest np. polska rzeczywistość? Czym jest ona dla nas, a np. dla kogoś, kto podróżuje przez Polskę samolotami i drogami samochodami załatwiająca biznes? To przecież dwie różne Polski.

Mówiłeś o pisaniu tekstów jako procesie, który pomaga wyciszyć Ci się z emocji. Czujesz się wtedy lżej? Na jak długo?

Wystarczająco, by przeżyć. (Śmiech) Czuję się na pewno lepiej, ale ciężko powiedzieć, na jak długo. Nie patrzę wtedy na zegarek. Ja za dużo myślę. Zawsze wymyślę sobie jakiś nowy problem i się w nim pograżę. Taki już jestem, mam ciężki charakter.

Masz jakieś nadzieje na przyszłość? Upatrujesz gdzieś poprawy swojej sytuacji?

Zaznaczam raz jeszcze, że nie uważam, abym miał w życiu bardzo ciężko i że nikt nie ma gorzej. Dobrze wiem, że moje życie zależy ode mnie, od mojego nastawienia, ale też moja chora logika nie pozwala mi na różne rzeczy – te, które są sprzeczne z tym, kim jestem. Widzisz, człowiek nigdy nie będzie stał jednostką. Człowiek zawsze się staje, cały czas jest w drodze do ideału, jaki sobie obrat. I chociaż nigdy go nie osiągnie, może się do niego maksymalnie zbliżyć. Moje nadzieje na przyszłość to przede wszystkim możliwość spełnienia się w związku, spełnienia w tworzeniu i ewentualnie spełnienia się w zawodzie – robienie tego, co się lubi, a nie tego, co się musi. Zawsze są szanse na poprawę. Moje marzenie polega na tym, że chciałbym, aby wszyscy wokół mnie byli kochającymi, tolerancyjnymi i otwartymi na różne rzeczy ludźmi.

Z Twoich płyt wynika, że jednak masz się źle, brzmi to jak męczeństwo w najczystszej postaci.

Bo nie mogę się pogodzić z tym światem, szczególnie, kiedy jakiś akcent ignorancji dosięgnie mnie lub kogoś mi bliskiego. Brzmi to prosto: teoretycznie wystarczyłoby się pogodzić z tym światem, ale sam powiedz, jak z tym światem można się pogodzić? Mogę sobie powiedzieć: ok, jestem ja, moja dziewczyna i kilkunastu kumpłi i to jest mój świat, reszta mnie nie obchodzi. Ale nie potrafię tak. Obchodzi mnie wszystko... i nie wiem, czy się z tego wyleczę.

Jest coś takiego w Twoim życiu, z czym najtrudniej Ci się pogodzić?

Mój charakter i to, że przez niego stanowią duży ciężar dla moich bliskich. Nie mi go oceniać, wiem tylko, że często przez te moje jazdy jestem nieznośny w towarzystwie. Zamęczam bliskie mi osoby problemami, który wymyślę sobie na każdym kroku. Mam przez to coraz mniej znajomych. (Śmiech)

Na płycie, po jednym z kawałków, rzucasz do słuchacza: „pewnie nie rozumialesz”. Traktujesz odbiorców trochę z góry, sugerując im, że są zbyt ograniczeni, żeby Cię zrozumieć.

Nie o to chodzi. Chodzi o mnie, o to, że przyzwyczailem się do tego, że mało osób mnie rozumie i pewnie znowu odbijam moje urojenia o ścianę i zwracam słuchaczowi głowę moimi problemami. Może to głupie, ale ja naprawdę nie myślę zbyt wiele o słuchaczach, ale to, że nie pojmą, nie znaczy, że są głupi.

A jak Twoim zdaniem może poczuć się ktoś, kto słyszy, że i tak czegoś nie zrozumie?

Tak, że moja wizja może być dla niego niezrozumiała i zbyt fatalna, żeby ją zaakceptować. Nie oczekuję, że ktoś musi mnie zrozumieć i zaakceptować. „Pewnie nie rozumialesz” ma brzmieć jak „Sorry, że przez 4 minuty zwracam Ci głowę mówiąc o problemach, które pewnie sam uroiłem. Szkoda Twojego czasu”.

Mówiłeś, że nie masz aż tak źle w życiu. Więc jest w Twoich słowach trochę przesady?

Moje problemy nie są problemami typu: nie mam na jedzenie, chociaż to też ostatnio się zdarza. (Śmiech) To są raczej „problemy egzystencjalne”. Myślę, że są na tyle uniwersalne, że każdy, kto myśli o swoim byciu na tej planecie, w takich a nie innych okolicznościach, może znaleźć chociaż jedną rzecz, z którą będzie mógł się utożsamiać. Większość tych problemów to też rzeczy, które jeszcze nie dotyczą tego, kto mnie słucha, ale kiedyś może się z nimi zetknąć.

Dlaczego mają nie dotyczyć?

Cóż, są dwa rodzaje problemów – te egzystencjalne, oraz te, które dotyczą na razie kogoś innego, ale jeśli szybko się wobec nich nie zareaguje, to mogą dotyczyć i Ciebie. Np. to, co się teraz dzieje w Polsce chwilowo dotyczy tylko ludzi o odmiennych preferencjach seksualnych niż „zwykłe” i wolności wypowiedzi w teatrze. Jeśli szybko się nie zareaguje, wychodząc z założenia, że nas to nie dotyczy, pewnego dnia zapukają nam do drzwi, bo nie chodziliśmy w podstawówce na religię. I ochrzczą nas palami.

Skąd te czarne wizje?

Znasz historię. Zobacz, co się teraz w Polsce dzieje: parady równości, cenzura w teatrach. Kto u nas rządzi? Jeszcze większa banda debilów niż wcześniej. Ale nie mówmy o polityce. Kto moralny zajmuje się polityką?

Widzisz jakieś rozwiązanie? Co robić?

Mówić o tym. Nie bać się wygłosić swojego zdania. Rewolucja zaczyna się w umysłach. Jeśli coraz więcej ludzi będzie świadomych mechanizmów, które powracają, wtedy będzie można się przed nimi bronić.

A wyjazd? Myślałeś o tym?

Nie, bo nie uważam, żeby za granicą było lepiej. Należy patrzeć uniwersalnie. Nigdzie nie jest idealnie, ale przecież kto się ludził, że na ziemi będzie fajnie? Przecież czeka nas transport do nieba. (Śmiech) Wszystko zależy od ludzi. Jeśli wykażą na tyle woli i świadomości kultury i historii, aby spróbować walczyć i zaakceptować siebie nawzajem, wtedy będzie lepiej. Wierzę, że jest to możliwe, chociażby na jakąś skalę – nie mówię, że absolutną. Ale wierzę w ludzi, szczególnie w tworzących. W pewnym sensie to, że udziałem tego wywiadu też zawdzięczam innym ludziom, którzy otworzyli mi oczy na pewne sprawy i pozwolili mi opowiadać teraz o tym, co myślę.